

Dorota Samborska-Kukuć

**„Chcę serio w świat literacki wyruszyć” – na marginesie listów  
Michała Borchy do Adama Zawadzkiego**

Tezaurusem wiedzy o działalności literackiej pierwszej połowy XIX wieku, głównie na obszarach „kresowych”, jest przepastny zbiór listów do znanych w Wilnie wydawców – Zawadzkich<sup>1</sup>. Częściowo opracowany przed wojną przez Tadeusza Turkowskiego<sup>2</sup>, stanowi dziś poważne i ważne wyzwanie dla badaczy literaturo- czy bibliotekoznawców<sup>3</sup>. Składająca się na archiwum Zawadzkich korespondencja<sup>4</sup>, oprócz wniesienia informacji cennych dla biografów poszczególnych respondentów, pozwala prześledzić dzieje wydań najrozmaitszych dzieł i dziełek, obnaża kłopoty z cenzurą, ilustruje ówczesne gusty i upodobania czytelnicze – w miastach, a zwłaszcza na prowincji, odsłania kulisy dyskusji literackich, ujawnia bolączki twórców w ich zmaganiu się z materią słowa, ale nade wszystko zdradza niepokoje ludzi pióra i animatorów polskiej kultury o teraźniejszy stan umysłowości na ziemiach zabranych i lęki o przyszłość narodowej kultury coraz bardziej niebezpiecznie zagrożonej przez imperialną Rosję.

Jednym z klientów oficyny Zawadzkich był, zamieszkały na terenie ówczesnych Inflant Polskich, hrabia Michał Borch<sup>5</sup>, ważny, obok Kazimierza Bujnickiego, reprezentant literatury polskiej na tym terenie. Nawiązał on kontakt z wileńskimi wydawcami zrazu jako nabywca książek i bibliofil poszukujący rzadkich inkunabułów i manuskryptów, zwłaszcza modlitewników, z czasem zaś jako historiograf i literat. Potomek zacnego, spolonizowanego rodu inflanckiego o niemieckich korzeniach był właścicielem dużego majątku – Prele w zachodniej części Inflant Polskich. Jako jedyny syn<sup>6</sup> linii prelskiej czuł się odpowiedzialny za godne podtrzymywanie tradycji rodowych i inicjatywę kulturalną na swej prowincji. Czuł się Polakiem i katolikiem.

<sup>1</sup> Oficynę wydawniczą Zawadzkich założył w roku 1804 Józef Zawadzki, typograf i drukarz. Po jego śmierci (1838) przeszła ona w ręce synów: Adama i Feliksa. Działała do II wojny światowej, zob. R. Cybulski, *Józef Zawadzki – księgarz, drukarz, wydawca*, Wrocław 1972.

<sup>2</sup> T. Turkowski, jak wynika z ręcznych adnotacji naniesionych na poszczególnych listach, przeczytał dużą część korespondencji i sporządził streszczenia. Owocem tej kwerendy było wydanie wybranych listów lub ich fragmentów w trytomowej pracy: *Materiały do dziejów literatury i oświaty na Litwie i Rusi z archiwum drukarni i księgarni Józefa Zawadzkiego w Wilnie z 1935 r.*

<sup>3</sup> Korespondencja ta podzielona jest na dwie, przypadkowe części i znajduje się dziś w dwu instytucjach wileńskich: Lietuvos Valstybes Istorijos Archyvas i Lietuvos Mokslų Akademijos Biblioteka.

<sup>4</sup> Oprócz korespondencji w skład archiwum wchodzi inne materiały związane z działalnością tej instytucji (kwity, rachunki, zestawienia, luźne notatki itp.)

<sup>5</sup> O M. Borchu piszę w rozdziale książki *Po obu stronach Dźwiny. Kultura polska na obszarach białorusko-inflanckich w wieku XIX* poświęconej polskiej działalności literackiej i kulturalnej tych terenów. Rozdział zawierać będzie rekonstrukcję biografii oraz analizę wszystkich jego dzieł.

<sup>6</sup> Oprócz Michała, Józef Borch i Anna z Bohomolców mieli jeszcze cztery córki: Elizę za Augustem Sokołowskim, Zofię za Marcinem Karnickim, Eleonorę za N. Tymanem, Aleksandrę za N. Hryńciewiczem.

Michał Borch urodził się 11 stycznia 1806 w Inflantach Polskich, był synem Józefa Henryka i Anny z Bohomolców, a wnukiem kanclerza Jana Jędrzeja Borchy. Jego stryj i imiennik – Michał Jan Borch<sup>7</sup> z linii warklańskiej zastąpił jako geochemik i mineralog (a także awanturnik!). Żoną Michała Borchy była jego kuzynka, Maria z Korsaków<sup>8</sup>, z którą miał prawdopodobnie czworo dzieci<sup>9</sup>. Borch piastował liczne urzędy, m.in. był w latach 1850–1852 marszałkiem guberni witebskiej. Był człowiekiem wielkiego serca, rzadkiej dystynkcji i taktu, pozbawionym arystokratycznej wyniosłości, a, co najistotniejsze, prawdziwym patriotą przywiązanym do ziemi rodzinnej<sup>10</sup>. M. Borch zmarł 12 października 1881 roku w Prelach<sup>11</sup>.

Zamiłowanie Borchy do książek przyczyniło się do zgromadzenia ogromnego księgozbioru (po części odkupionego hurtem od zmarłego w 1838 kanonika mohylewskiego, Skibiniewskiego<sup>12</sup>), zwłaszcza prac o tematyce historycznej i regionalnej. Jego kolekcja zawierała unikatowe rękopisy, rzadkości bibliograficzne oraz imponujące woluminy niemieckojęzycznych kronik inflanckich; poszerzał ją Borch o najnowsze publikacje, zamawiał u Zawadzkiego m.in. *Dzieje starożytne narodu litewskiego* Teodora Narbutta, *Opis obyczajów* Jędrzeja Kitowicza, prace Hugo Kołłątaja, opracowania historycznoliterackie (m.in. Michała Wiszniewskiego *Historię literatury polskiej*), książki zawierające rozprawy filozoficzne, inicjatywy wydawnicze Edwarda Raczyńskiego, świeżo wydawane powieści historyczne (np. Józefa Ignacego Kraszewskiego), pamiętniki i czasopisma, np. „Pielgrzym”, „Athenaeum”). Nadsyłane dzieła omawiał potem w listach do Zawadzkiego obszernie i z lubością, wykazując przy tym zmysł trafnej krytyki i erudycję. Wiele i stale czytając, gruntownie studiując dzieje Inflant i zgłębiając miejscowe legendy oraz ludowe podania przygotowywał się merytorycznie i warsztatowo do samodzielnego tworzenia. Taką powinność czuł jako wykształcony obywatel swojej prowincji, jako potomek arystokratycznego rodu, jako dydaktyk i jako artysta, mający słabość do pióra i ambicję sławnego pisarza. O stanie umysłowości współczesnych nie miał najlepszego zdania i ubolewał w liście do Zawadzkiego:

---

<sup>7</sup> Michał Jan Borch (1751–1810), syn Jana Jędrzeja Borchy i Ludwiki Anny z Zyberków był miłośnikiem nauki, podróżnikiem, poetą i dramatopisarzem. Pisał prawie wyłącznie po francusku. Pełnił urząd wojewody belskiego i oboźnego litewskiego. Uważany przez komentatorów jego działalności za zdeklarowanego kosmopolitę o awanturnicznym usposobieniu. Jego burzliwe losy są ilustracją obyczajów za czasów Stanisława Augusta. Stałe kontakty z Rosjanami zaowocowały małżeństwem Michała Jana Borchy z córką rosyjskiego generała-gubernatora Jerzego Browne, Eleonorą. Paradoksalnie pod koniec życia osiadł w rodzinnych dobrach i popadł w dewocję. Zob. G. Manteuffel, *Nieco z dziejów dawnego księstwa inflanckiego i wybitniejszych postaci tego województwa od XVII do XIX stulecia*, [w:] *Z okolic Dzwiny*, Witebsk 1912, s. 34–35; M. Pawełczyk, *Zapomniany awanturnik*, „Forum Akademickie” 2004, nr 1.

<sup>8</sup> Żona Borchy była córką Euzebiusza Korsaka i Teresy z Bohomolców.

<sup>9</sup> Borch miał syna Euzebiusza, zmarłego bezpotomnie oraz trzy córki: Marię, późniejszą Janową Chołowińską, Teklę Stanisławową Łopacińską oraz Stefanję Władysławową Szadurską. Wydaje się jednak prawdopodobne, że miał Borch jeszcze jednego syna, młodszego od Euzebiusza – wynika tak z kontekstu listów do Zawadzkiego, gdzie pisze Borch o konieczności edukacji w Warszawie swego „starszego syna”.

<sup>10</sup> M. Borch, *Listy do Edwarda Römpera*, [w:] rkps BN, sygn. 8737, k. 33–34.

<sup>11</sup> T. Turkowski, *Borch Michał*, [hasło w:] PSB, t. 2, s. 314–315. G. Manteuffel, *Inflanty Polskie poprzedzone ogólnym rzutem oka na siedmiowiekową przeszłość całych Inflant*, Poznań 1879, s. 167

<sup>12</sup> *List Michała Borchy do Adama Zawadzkiego z dnia 11 grudnia 1841 r.*, [w:] rkps. LVIA, sygn. F1135, op. 7, t. 389, k. 317.

Bieda prawdziwa z tą myślą ludzką w dzisiejszych czasach! Życ się chce umysłowie, a nie staje przestrzeni. Zamknąć się znowu jak ślimak w skorupie – duszno!<sup>13</sup>

Sam podróżuje po Europie w poszukiwaniu poloników, zwłaszcza rozpraw historycznych drukowanych i rękopisów:

W Petersburgu wiele, wiele widziałem zabytków i materiałów cennych bardzo dla naszych dziejów i literatury narodowej, ale niestety, są one prawie niedostępne i wzdychając od niemocy trzeba było tylko patrzeć – a nie korzystać!<sup>14</sup>

Tę samodzielność i ambicję uaktywniła inicjatywa luminarza i nestora prowincji, Kazimierza Bujnickiego, który w 1842 rozpoczął wydawanie pisma regionalnego „Rubon” i intensywnie poszukiwał stałych współpracowników. Periodyk ten, w intencji Bujnickiego, miał być „zbiorem [...] pracy małej liczby osób jednej prawie tylko prowincji; [...] wiązk[ą] samorodnych kwiatów na brzegach Dźwiny uszczknionych”<sup>15</sup> i stanowić „skromny [...] zbiorek mierności, skład robótek małej bardzo liczby osób jednej prawie prowincji”<sup>16</sup>; celem zaś „Rubonu” było „wyprowadzi[ć] [...] na świat talent jaki dotąd ukryty, powiększy[ć] liczbę czytających, a przez to przynies[ć] choć kroplę pożytku”<sup>17</sup> oraz „dostarczać ziomkom pożytecznej rozrywki; zachęcać młode talenta do szlachetnego ubiegania się o wyższość w utworach umysłowych”<sup>18</sup>.

Wydawca „Rubona” musiał dość szybko nawiązać kontakt z prelskim hrabią, bowiem już w połowie 1841 roku przebywający na terenie Inflant (w Rybiniskach) Aleksander Groza tak pisał do Michała Grabowskiego:

Te strony nie są pozbawione ruchu umysłowego i pokazują się tu i ówdzie indywidua nie bez nadziei na przyszłość. Hrabiowie Borch i Plater pilnie krzątają się koło historii Inflant i Białejrusi; Borch napisał życie księżniczki Eufrozyny założycielki Połocka, w którym (jak powiadają) udało mu się kilka hipotez historycznych szczęśliwie rozwiązać. [...] Zachęcam, ile mogę tych młodych i najlepszych chęci ludzi.<sup>19</sup>

W efekcie do druku w lokalnym „Rubonie”, z którym wiązał Borch nadzieje na ożywienie życia intelektualnego oraz popularność własną, podał hrabia kilka tekstów. Przede wszystkim wspomnianą wyżej przez Grozę biografię księżniczki połockiej Eufrozyny (Przydziśławy) wchodzącą w skład obszerniejszego cyklu *Dzieje w legendzie* (t. II), dwa poematy inspirowane legendami inflanckimi: *Gercike* (t. I), *Rohnedę* (t. V). Na łamach pisma Bujnickiego wydrukował *Dwa słowa o Dźwinie* (t. III–IV) oraz zamieścił dwa drobiazgi: *Wiadomość poczerpniętą z lustracji kościołów katolickich* (t. VI) oraz wiersz *Pielgrzym Marysi* (t. II). Współpracę z Bujnickim zawiesił Borch w roku 1845, kiedy to wyjechał na dłużej do Warszawy.

<sup>13</sup> List Michała Borchy do Adama Zawadzkiego z dnia 9 maja 1842 r., k. 318.

<sup>14</sup> Tamże, k. 317.

<sup>15</sup> *Od Wydawcy*, [w:] „Rubon”, 1842, t. 1, s. VI.

<sup>16</sup> List Kazimierza Bujnickiego do Józefa I. Kraszewskiego z 25 marca 1842, [w:] rkps. BJ, sygn. 6456, IV, k. 50.

<sup>17</sup> Tamże.

<sup>18</sup> *Od Wydawcy*, dz. cyt.

<sup>19</sup> List Aleksandra Grozy do Michała Grabowskiego z 16 czerwca 1841 roku, [w:] M. Grabowski, *Korespondencja literacka*, Wilno 1842, t. 1, s. 25–26.

Trzyletni okres 1842–1845 był dla Borchy bardzo twórczy i na tyle inspirowany, że postanowił, rzecz jasna własnym sumptem, wydać oddzielnie *Dwa słowa o Dźwinie* oraz *Dzieje w legendzie*. O ile jednak z pierwszym nie miał pisarz większego problemu, bo rozprawa wraz z wierszem dedykacyjnym była i krótka, i jej profil nie niepokoił autora<sup>20</sup>, to z drugim, bardzo obszernym, a z założenia wymagającym erudycji i warsztatu historyka, borykał się wciąż niezadowolony z jego kształtu. W listach do Zawadzkiego kilkakrotnie zapowiadał nadesłanie rękopisu. Kiedy Borch oddawał fragment *Dziejów* do „Rubona” musiał mieć już całość dzieła, bowiem w maju 1842 roku żalił się Zawadzkiemu, iż cztery lata pracował nad ponad czterystustronicowym tekstem i nie jest zachwycony jego zawartością. Powątpiewanie co do jakości *Dziejów* i autokrytycyzm wzmogła jeszcze polemika na łamach „Tygodnika Petersburskiego”, w której wzięli udział Grabowski i Narbutt, zarzucając Borchowi przeinaczenia, anachronizmy i niedociągnięcia<sup>21</sup>. Aż do grudnia 1843 roku toczył Borch wewnętrzną walkę o pokazanie światu opracowanych legend. Raz czuje się skłonny potępić całą pracę i narzeka na jej niedostatki, innym razem, wiedziony samozadowoleniem pisze do wileńskiego wydawcy, najwyraźniej niezachęcającego autora do nadesłania swego dzieła:

A może dojdzie kiedy do tego, że będziesz się zabijał łaskawy Panie o moje szpargaly!? Aż mi krew od pięt do głowy uderza i duma moja z małuczkiej w pękata wyraża, że tak kiedyś stać się może.<sup>22</sup>

Marzył o sławie historyka i literata („chcę żyć z pióra”, „chcę serio w świat literacki wyruszyć”), a na potwierdzenie swych projektów zaręczał Zawadzkiemu sukces wydawniczy: zapewnia, iż znajdzie co najmniej p i ę c i u s e t (sic!)<sup>23</sup> prenumeratorów z Inflant i Białorusi. A ociągającego się wydawcę szantażuje złożeniem książki do wydawnictwa Teofila Glücksberga lub Karola Kraya. W końcu postanawia jednak odłożyć druk do czasu przeprowadzenia gruntownej korekty, uzupełnień i modernizacji. Do złożonej Zawadzkiemu propozycji wydania *Dziejów* już nie wraca. Być może zraża się coraz bardziej, czytając niepochlebne opinie krytyki o „Rubonie”, a zwłaszcza o swoich pracach<sup>24</sup>.

Mając już w swoim dorobku francuskojęzyczną translację Mickiewiczowskiego *Farysa* wydaną w Petersburgu w roku 1833, sięga po inne perły polskiej literatury, aby przekładać je na francuski – wybór pada na *Przenajświętszą Rodzinę* Józefa Bohdana Zaleskiego, poemat z roku 1839. Mimo iż tekst ma już

---

<sup>20</sup> *Dwa słowa o Dźwinie*, choć krytykowane przez komentatorów „Rubona”, miały dość zgrabną popularyzatorską (a dla pisma Bujnickiego wręcz emblematiczną) formę. Rozprawa poświęcona została omówieniu wzmianek o rzecze od IX w. p.n.e. poprzez przywołanie opisu geograficznego dokonanego przez Ptolemeusza aż po czasy Borchowi współczesne w części następnej, kontynuowanej w czwartym tomie pisma. Borch wskazywał na obecność tematu w różnych tekstach kultury, próbował tłumaczyć różnorodność brzmienia nazwy rzeki (Dźwina, Daugawa, Rubon). Całość zakończył wierszem dedykacyjnym skierowanym do szwagra, Marcina Karnickiego z Franopola.

<sup>21</sup> Zob. „Tygodnik Petersburski” (1842, nr 35; 1843, nr 44; 1844, nr 43–44).

<sup>22</sup> List Michała Borchy do Adama Zawadzkiego z dnia 26 października 1843 r., k. 330.

<sup>23</sup> Dla porównania – „Rubon” miał przeciętnie około stu prenumeratorów.

<sup>24</sup> Zamieszczane w „Rubonie” utwory Borchy, zdaniem Manteuffla (*Nieco z dziejów dawnego księstwa inflanckiego*, s. 37) należały do najsłabszych i to one „przyczyniły się do zdyskredytowania tego pisma zbiorowego u ówczesnej krytyki”.

dwa tłumaczenia na francuski<sup>25</sup>, Borch postanawia, zachęcany przez przyjaciół do ponownego zajęcia się popularnym dziełem, dokonać przekładu dostosowanego do gustu i upodobań arystokracji preferującej francuszczyznę w lekturze. Szybko przygotowuje tekst, inkrustując go bogato ilustracjami. I z egzaltacją ponagla Zawadzkiego do niezwłocznego druku, przekonując:

*La Sainte Famille! La Sainte Famille!* – wołam o nią do Pana i wołam tym skwapliwiej niż kiedy indziej. Nigdy by bardziej w porę nie wyszła. Dopiero przybyli do mnie krewni z Warszawy mawiają, że taki przekład ulubionego tworu, najulubieńszego nawet z całej naszej bieżącej literatury, przez wielu mile by został przyjęty!<sup>26</sup>

Usilnie domagał się od wydawcy co rychlejszego druku, żartobliwie grożąc: „okropne i straszne rozwiędę treny” w razie gdyby tekst nie ukazał się już, natychmiast. W efekcie książeczka *La Sainte Famille*, pięknie zdobiona ku zadowoleniu jej translatora, wyjdzie spod prasy jeszcze w 1844 roku.

Również w tym roku ukaże się na łamach „Ondyny Druskiennickich Źródeł”<sup>27</sup>, pisane na specjalne zamówienie Ksawerego Wolfganga, opowiadanie *Na piaskach*, podejmujące znany literacki motyw Żyda-wiecznego tułacza, który osadził Borch właśnie w druskiennickim kurorcie. W opowiadaniu zawiera Borch aluzję do losów Litwy – gdzie bowiem pojawia się Ahaswerus, tam „nie szczęści się krajom, a czasem nawet i ludziom”. Utwór jest udany i podoba się czytelnikom. Faktem tym chwali się Zawadzkiemu, ażeby wzmocnić swoją pozycję literata i tym samym zachęcić wydawcę do współpracy. Nieustannie marzy się Borchowi, aby „żyć z pióra”, choć, jak kilkakrotnie stwierdza, posiada dość dochodów, by utrzymywać siebie i swoją rodzinę na wysokiej stopie, ale chciałby kiedyś, aby wydawca płacił mu za „płody pióra jak za len czy pszenicę”<sup>28</sup>.

Sielankę mrzonek o sławie wielkiego artysty przekreśliła rzeczywistość. W 1850 roku Borch zostaje wybrany marszałkiem gubernialnym i, pozostawiając rodzinę w Prelach, przenosi się do Witebska. Śle stamtąd listy pełne goryczy i żalu:

Kto sumiennie i pilnie urząd marszałka gubernskiego w dzisiejszych czasach chce sprawować, temu cztery życia ludzkie wystarczyć by na pracę nie zdołały. Jam wieśniak zawsze na zagrodzie siedzący lub wędrowanie po świecie lubiący.<sup>29</sup>

W efekcie obniżenia standardu życia, a w szczególności zmiany ze stacjonarnego na „cygańskie”, „koczownicze”, żałuje, że dał się przekonać do skosztowania „gorzkiego owocu drzewa urzędowego”<sup>30</sup>. Zawiedziony charakterem pracy i ciągłym „ślęczeniem nad papierami”, a także zapewne swoim nieprzystosowaniem, którego nie ułatwia mu usposobienie, narzeka:

Ani chwili swobody, chyba jak puchacz albo sowa późną noc sobie przysposabiam, a to w jednym tylko celu, aby biedny umysł od ulubionej kiedyś tam prawdziwie [...] pracy nie odwykł zupełnie.<sup>31</sup>

<sup>25</sup> E. Dumond, *La Sainte Famille*, Paryż 1842 oraz przekład prozą samego Zaleskiego włączony do zbioru *Choix de bonnes lectures*, Paryż 1942.

<sup>26</sup> List Michała Borchy do Adama Zawadzkiego z dnia 21 czerwca 1844 r., k. 340.

<sup>27</sup> M. Borch, *Na piaskach*, „Ondyna Druskiennickich Źródeł” 1844, z. 7.

<sup>28</sup> List Michała Borchy do Adama Zawadzkiego z dnia 26 października 1843 r., k. 330.

<sup>29</sup> List Michała Borchy do Adama Zawadzkiego z dnia 15 lutego 1850 r., k. 345.

<sup>30</sup> Tamże.

<sup>31</sup> Tamże.

i prosi Zawadzkiego, aby pisał doń często i pocieszał „otrupiałą, biedną myśl”<sup>32</sup>.

Listy z tego okresu przepelnione są, zapewne bezwiednie, metaforyką umierania, w co drugim zdaniu pojawia się „trup”, „pogrzeby”, „żałoba”, „groby” i „rapsody”. Subtelny i delikatny, nastrojony raczej na marzenie niż trudy urzędowania charakter hrabiego utrudnia mu aklimatyzację w środowisku, Borch znosi w Witebsku prawdziwe katusze. Mając idealne wyobrażenie o posłudze „urzędniczenia”, które traktuje jak misję, rychło zawodzi się i rozczarowuje. W końcu w wyniku konfliktu z ówczesnym generałem-gubernatorem witebskim, Andrzejem Golicynem traci w roku 1852 stanowisko i zostaje zesłany nad Wołgę, do Jarosławia<sup>33</sup>. Z tego okresu pochodzi korespondencja Borch’a z Edwardem Römerem. Potwierdza ona, podobnie jak listy do Zawadzkich, że nadawca był człowiekiem o wysokiej kulturze osobistej, dbającym o dobre imię i jakość kontaktów międzyludzkich.

Z męki zmagania się ze zniechęconą administracją, a potem trudami wygnania zrodzi się piękny, romantyczny poemat *Sny Duchy*, który wyda Borch również w wileńskiej oficynie Zawadzkich w roku 1856 i zadedykuje A. z H...ch C-j „na pamiątkę wspólnych rozmów o literaturze”. Będzie to zapis snów obłąkanego poety, który pod wpływem nagłej śmierci ukochanej Beatriksy, zaczyna wierzyć, że jest kolejnym wcieleniem Dantego i zapisuje w Czyścću sny reminiscencyjne, apokaliptyczne, konsolacyjne i profetyczne. W poemacie wykazał Borch zamiłowanie do frenezji romantycznej i ujawnił fascynację Byronem, tekst zawiera także liczne aluzje do wielkich dzieł kultury: biblijnej *Księgi Hioba*, *Boskiej Komedii*, Szekspirowskiej *Burzy*, *Fausta*, *Henryka Ofterdingena* Novalisa, świadczące o gruntownym odczytaniu pisarza w dziełach literatury europejskiej. Stylistyka nawiązująca do mistyki romantycznej pozwala zaliczyć tekst Borch’a do ciekawych, choć spóźnionych świadectw silnego oddziaływania antropologii romantycznej. On sam nazywa *Sny duchy* rapsodami i tak je charakteryzuje:

Ciągłość, choć zrazu zawiła, daje się w nich spostrzegać. Pomysł jest jaki taki i to nie według mojego interesownego zdania, ale według sądu kilku surowych dość na te rzeczy arystarchów. Słowem, nie dążąc do utworu oryginalnego, sam wyznać muszę, iż coś w kształcie mniej dziś używanym skleciłem, a to coś przystroiłem w tytuł *Sny Duchy*. Szumnie to troszkę i dumnie, co bardziej, że szkic to ma być Danteskowy. Cztery części alias śpiewy czyli *Sny*, wreszcie *Sny Duchy*. Z przyspiewkami albo przedsenkami.<sup>34</sup>

Mimo niedbałej i oględnej etykiety, jaką wystawił utworowi sam autor, zniechęcający się wyraźnie do pisania, *Sny Duchy* ukażą się nakładem Zawadzkich w 1856 roku. Będzie to ostatnie dzieło hrabiego z Prel. Po dziewięciu latach odezwie się jeszcze do wileńskiego wydawcy i poprosi o przesłanie mu do Rygi, gdzie wówczas mieszka, wszystkich egzemplarzy swoich utworów, aby obdzielić nimi ryskich znajomych. Najwyraźniej nadchodzi dla pisarza czas podsumowań – kres i uwieńczenie wędrówki po literackim świecie.

<sup>32</sup> Tamże.

<sup>33</sup> Zob. P. Hertz, *Zbiór poetów polskich XIX*, Warszawa 1961, t. 2, s. 272.

<sup>34</sup> List Michała Borch’a do Adama Zawadzkiego z dnia 15 lutego 1850 r., k. 347.

### Summary

Michael Borch was an author of some important works describing Polish Inflanty (Latgale). In his books, he presented the history and legends of the region, according to the didactic rules required during this period. Borch was a regular correspondent with Zawadzki's publishing house. He ordered a lot of historical books from there, on the ground of the topic. This correspondence is a source of knowledge about the problems with particular editions and also Borch's personal troubles. Borch was a very important organiser of cultural activities in the area.